



krótko

Wicemistrzowie świata

DZIECI ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 8

na wrocławskich Kowalach po zdobyciu mistrzostwa Polski w konkursie Odyseja Umysłu odnieśli kolejny sukces. W ogólnoswiatowym finale, który odbył się w Stanach Zjednoczonych, nasi reprezentanci zajęli drugie miejsce w kategorii zadań spontanicznych, przegrywając jedynie ze swoimi rówieśnikami z Charlotte z Karoliny Północnej. Natomiast w klasyfikacji po wszystkich konkursach na 62 drużyny zajęli wysoką 12. lokatę. Żeby wyjechać na finał do USA, wrocławianie musieli zdobyć 70 tys. zł. W akcję pomocy uczniom włączył się abp Marian Gołębiewski.

Prezydent nieprzespanej nocy

Wybory w regionie

Zwycięzca bardzo ostrożnych pierwszych sondaży, **Bronisław Komorowski, wygrał także we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku.** Dane z PKW zmieniały się jednak z godziny na godzinę.

Gdy w niedzielę o 20.00 media podały pierwsze sondażowe wyniki wyborów, Jarosław Kaczyński pogratulował rywalowi zwycięstwa. Bronisław Komorowski wstrzymał się z deklaracjami do oficjalnego rozstrzygnięcia. Sondażowa różnica oscylowała bowiem wokół błędu statystycznego. Jak mówiła rzecznik sztabu kandydata PO, w nocy trudno było zmrużyć oczy. W stolicy Dolnego Śląska Platforma jednak świętowała. Choć wyniki w regionie nie stanowiły probierza ogólnopolskich rezultatów, to zwycięstwo Bronisława Komorowskie-



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

Entuzjastyczne przyjęcie Jarosława Kaczyńskiego we Wrocławiu nie przełożyło się na wynik wyborów

go może ona traktować jako dobrą wróżbę dla lokalnych struktur partii, nadszarpniętych m.in. aferą senatora Misiaka, aferą hazardową i brakiem inicjatywy w Radzie Miejskiej. Bronisław Komorowski wygrał w stosunku 64,62 proc. do 35,38 proc. Na Dolnym Śląsku rozmiary wygranej są mniejsze: 60,27 proc. głosów na Bronisława Komorowskiego do 39,73 proc. dla Jarosława Kaczyńskiego. Wyborcza

frekwencja w drugiej turze wyborów wyniosła we Wrocławiu blisko 61,5 proc., a na Dolnym Śląsku 52,76 proc.

Wprawdzie Wrocław wybrałby prezydenta już w pierwszej turze, jednak w skali kraju kandydat PO nie mógł być do końca pewny swego. Dodajmy, że proporcje, w których wygrał, są mniejsze od zwycięstwa Lecha Kaczyńskiego nad Donaldem Tuskiem w 2005 roku. **rad**

Skarby w Bagnie



AGATA COMBIK

Seminarium salwatorianów w dawnym pałacu browarnika G. Kislinga, wspaniały park i pejzaże Bagna (k. Obornik Śl.) mnożyły się w oczach. Można je było zobaczyć na dziesiątkach obrazów 15 malarzy z Niemiec, Anglii, Litwy, Ukrainy, Białorusi i z Polski, pokazanych na poplenerowej wystawie. Artyści mieszkali niemal tydzień w seminarium i malowali, czerpiąc inspirację głównie z najbliższej okolicy. – Plener odbywa się w Bagnie po raz drugi. Chcielibyśmy, by gościł u nas na stałe – mówił rektor seminarium ks. Jerzy Madera SDS. Atrakcją wernisażu było również dzieło sztuki kulinarnej s. Anieli Gareckiej – bigos.

BAGNO, 3.07.2010. Ihor Kmetyk ze Lwowa w czasie pleneru malował zwykle od piątej rano do pierwszej w nocy

Zachód bliżej Polski



– Musimy powołać Muzeum Ziem Zachodnich – mówił J. Kaczyński na spotkaniu z wrocławianami

WROCŁAW. O konieczności budowania jednej, spójnej Polski mówił Jarosław Kaczyński na wiecu, który odbył się pod pomnikiem Bolesława Chrobrego 29 czerwca. Podkreślił, że „realną spójność” zapewniają m.in. połączenia komunikacyjne i że jak najszybciej należy nadrobić zaniedbania minionych lat, które sprawiły, że z Wrocławia łatwiej dostać się do Berlina niż do Warszawy. Zarządzić temu ma m.in.

szybka budowa drogi ekspresowej Wrocław-Warszawa. – Jest coś takiego jak epopeja ziem zachodnich – mówił. – I ta epopeja potrzebuje swojej instytucji. Musimy powołać Muzeum Ziem Zachodnich. Wspominał, że muzeum powinno być liczącą się instytucją, która jeszcze bardziej zintegruje te ziemie z resztą Polski. – Nasza obecność tutaj jest wyrazem historycznej sprawiedliwości – dodał. **ac**

Z potrzeby serca

OSTRÓW TUMSKI. Do końca wakacji w Muzeum Archidiecezjalnym można oglądać, otwartą 2 lipca, wystawę dzieł wrocławskiego artysty Alojzego Krysiaka. – To wernisaż retrospektywny, gdyż obejmuje prace, powstałe od czasów studenckich do dnia dzisiejszego – wyznał autor. Zwiedzający podkreślali niezwykłą grę barw w jego obrazach. – On jest kolorystą – zwracała uwagę żona Alojzego Krysiaka, Roma. – Czasem trzeba go wręcz odrywać od obrazu, bo jak się rozszałeje w kolorach, jest nie do opanowania. Sam artysta akcentował, że aby powstawały tak wspaniałe dzieła, trzeba mieć w sercu potrzebę ich tworzenia. – Tego się nie robi dla sprzedaży – mówił. Wrocławskie muzeum przygotowało także dwie inne wystawy. Pierwsza prezentuje przedmioty, które udało się uratować i konserwować od 2000 roku. W siedmiu salach można podziwiać: skrzydła różnych ołtarzy, obrazy, szaty liturgiczne oraz książki. Druga natomiast to sztuka renesansu, manieryzmu

i baroku. Tutaj poza malarstwem zwiedzający mogą zobaczyć przedmioty użytkowe, rzeźby i naczynia liturgiczne z tego okresu. **kr**



Alojzy Krysiak wystąpił w stroju członków świeckiego zakonu św. Huberta

Rondo Oli

OBORNIKI ŚLĄSKIE. Minuta ciszy dla uczczenia pamięci ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem oraz hymn państwowy rozpoczęły uroczystości nadania imienia Aleksandry Natali-Świat rondy w centrum miasta. Tablicę uroczystie odsłonił m.in. mąż tragicznie zmarłej posłanki Jacek Świat, który dziękując za uhonorowanie małżonki, przypomniał, jak bardzo była związana z Obornikami. – W tym mieście otworzyła pierwsze swoje biuro poselskie. Pojawiała się tutaj regularnie nie po to, żeby sobie zrobić zdjęcie w czasie kampanii wyborczej, ale autentycz-

nie przejęta sprawami ziemi obornickiej i jej mieszkańców – mówił. Ks. Bogdan Giemza, jeden z inicjatorów upamiętnienia w ten sposób urodzonej w Obornikach Śl. posłanki, zwrócił uwagę, że pamięć to nie tylko sprawność intelektu, ale woli i serca. – Przypominać w języku łacińskim znaczy *recordari*, czyli zachowywać w sercu – stwierdził, wzywając do zachowania w pamięci i w sercu osoby Aleksandry Natali-Świat. Obecni na uroczystości mieszkańcy Obornik powtarzali, że umawiając się w tym miejscu, będą mówić: „spotkajmy się przy rondzie Oli”. **xrk**



Tablicę odsłonił m.in. Jacek Świat (czwarty z lewej) – mąż tragicznie zmarłej posłanki

Wyprawa misyjna

WROCŁAW-BIJSK. Po długich przygotowaniach 18 uczniów Liceum Salezjańskiego angażujących się w działalność Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego wraz z dyrektorem szkoły ks. Jerzym Babiakiem wyruszyło w ponadmiesięczną wyprawę za wschodnią granicę Polski. Od 3 lipca do 4 sierpnia będą przebywać w Bijsku – mieście leżącym w azjatyckiej części Rosji u podnóża Ałtaju, dokąd po 1939 roku trafiło wielu Polaków przymusowo wywiezionych z Kresów Wschodnich. Chcą pomóc przy budowie kościoła oraz przy pracy z dziećmi. Odwiedzą

także mogiły syberyjskich zesłańców i Katyń, a w drodze powrotnej spotkają się w Moskwie z ambasadorem Polski. Relację oraz zdjęcia z wyprawy można śledzić na bieżąco na stronie internetowej: www.liceum-wroc.salezjanie.pl. **kra**



GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Teologia biblijna, egzegeza Starego i Nowego Testamentu, łacina i greka, prawo kanoniczne – potrzebne na pewno przyszłym księżom i katechetom, ale **czy dziś mogą się przydać w innych zawodach na rynku pracy?**

Okazuje się, że tak. Co więcej, ich znajomość nieraz ułatwia zdobycie dobrego stanowiska. Może niekoniecznie w pracy wymagającej wiedzy inżynierskiej, ale w wielu firmach wykształcenie kierunkowe nie ma większego znaczenia. Liczy się sam fakt ukończenia studiów, który pozwala stwierdzić, że kandydat posiada niezbędne kwalifikacje intelektualne. W takich sytuacjach pracodawcy mogą preferować teologów. Ukończone studia świadczą w tym wypadku także o pewnej kondycji moralnej przyszłego pracownika i jego uczciwości.

Papieski Wydział Teologiczny jest jedną z mniejszych uczelni we Wrocławiu. Dzięki temu jest w stanie więcej czasu poświę-



RADEK MICHAŁSKI

Gmach teologicznej uczelni stoi w cieniu wrocławskiej katedry. W środku dawnego pałacu kardynalskiego mieszczą się odnowione sale wykładowe i komputerowa

cić swoim studentom. Poza tym obok przedmiotów typowo teologicznych ważne miejsce w planie zajmują zajęcia humanistyczne, w tym psychologia, języki nowożytny, filozofia czy historia.

– Wydział oferuje także możliwość ukończenia specjalizacji podyplomowych. Nasi studenci mogą rozpocząć je już po trzecim roku i zakończyć równoleg-

nie z otrzymaniem dyplomu magisterskiego – dodaje ks. dr Grzegorz Sokołowski, sekretarz generalny wrocławskiej uczelni teologicznej. – Obok dziennikarstwa, nauk o rodzinie, studiów biblijnych oraz teologii życia konsekrowanego w tym roku uruchamiamy nowy projekt: studia turystyki biblijnej – dodaje, tłumacząc, że adresowany

jest on głównie, choć nie tylko, do przewodników pielgrzymkowych i turystycznych. Zajęcia poprowadzą praktycy, osoby, które nie raz odwiedziły różne ciekawe miejsca. Na zakończenie czterosemestralnej edukacji zaplanowano pielgrzymkę do jednego z krajów biblijnych.

Radek Michałski

Wybierz teologię

Drugi nabór na studia na PWT odbędzie się w dniach od 1 do 26 września. Dokumenty można składać w dziekanacie uczelni od poniedziałku do piątku od 9.00 do 14.00. Informacje na stronie: www.pwt.wroc.pl. Tutaj można zapoznać się także z ofertą studiów podyplomowych. Zainteresowani wstąpieniem do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego mogą zgłaszać się codziennie (pl. Katedralny 14). Informacje o przyjęciach i niezbędne formularze na stronie: www.seminarium.wroclaw.pl.

Gwiazdy tenisa we Wrocławiu

Wrocław Cup 2010

Nie trzeba wyjeżdżać na korty Rolanda Garrosa czy Wimbledonu, by zobaczyć zawodników z pierwszych miejsc światowego rankingu. Przekonali się o tym wszyscy, którzy w miniony weekend odwiedzili korty AWF przy Stadionie Olimpijskim.

Tutaj po raz ósmy został rozegrany międzynarodowy turniej tenisa na wózkach Wrocław Cup 2010. – To jeden z najlepiej obsadzonych i zorganizowanych turniejów w Polsce – tłumaczy Jacek Wierdak – prezes Dolnośląskiego Stowarzyszenia Sportowców Niepełnosprawnych „Aktywni”. – Z roku na rok mamy coraz więcej

zawodników. Wśród nich są czołowi sportowcy z całego świata – tłumaczy, prezentując przy tym listę startową. Z numerem jeden rozstawiony został Austriak Martin Legner – obecnie dziewiąta rakieta na świecie, jednak wszyscy liczyli na rozstawionego z piątką Piotra Jaroszewskiego, który zajmuje 23. pozycję w światowym rankingu.

Kibice mogli być pod wrażeniem umiejętności wszystkich zawodników, sposobu, w jaki się poruszali, startowali do piłki, atakowali, mimo że nie wszyscy biorący udział w turnieju to zawodowcy. – Są tutaj ludzie, którzy dopiero próbują swoich sił w tej dyscyplinie sportu, i dla nich uczestnictwo w takim turnieju

jest wyróżnieniem – tłumaczy prezes Wierdak. – Staramy się jednak przyjmować wszystkich Polaków, by mogli zaistnieć w środowisku sportowców niepełnosprawnych, tym bardziej w tak doborowym towarzystwie – dodaje.

Aby profesjonalnie uprawiać tę dyscyplinę sportu, poza wolą walki potrzebny jest odpowiedni sprzęt. Paweł Kantorski z firmy produkującej wózki do gry w tenisa tłumaczy, iż różnią się one przede wszystkim kątem pochylecia kół. – Dzięki temu wózek jest zwrotny i mniej wywrotny – stwierdza. Dodaje przy tym, iż taki sprzęt wykonuje się na zamówienie dla konkretnego zawodnika. – On musi być zintegrowany



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Pula nagród w turnieju wynosiła 15 tys. dolarów

z człowiekiem: dobrze go trzymać i przy każdym ruchu „słuchać”. Koszt wyprodukowania takiego wózka to suma ok. 10 tys. zł. **xrk**

Kochania godne

DZIECIOM.

Na liściach rosnącego w Indiach drzewa pipul widać maleństwo tulone przez matkę. To Dzieciątko Jezus i Madonna. Malowane liście, nalepione na kartki, są rozpoznawalne w różnych krajach Europy i nie tylko. Niedawno „wyrosły” także we Wrocławiu. Jak się okazuje, **do Indii stąd całkiem blisko.**

tekst i zdjęcia

AGATA COMBIK

acomplik@goscniedzielny.pl

Historia kolorowych liści, jakie z dalekich stron trafiły na Dolny Śląsk, ma wiele wątków – jest w niej straszliwy cyklon i głód, profesor z Hawajów, indyjski kapłan, bracia z Taizé, Tomek spod Oleśnicy, Ania, mieszkańcy wrocławskich Żernik i... mnóstwo przyjaciół rozsiansych po całym świecie.

Taizé inspiruje

Przekonał się o tym Tomasz Zawierła. – Pochodzę z Bierutowa pod



Oleśnicą. Moja przygoda z Indiami zaczęła się właśnie od spotkania Taizé we Wrocławiu w 1993 r. Brat Marek zaprosił mnie wtedy do Taizé do Francji, tam poznałem prof. Jona Jamesa...

Kto to jest? Człowiek, który – również dzięki Taizé, a dokładnie spotkaniu w Madrasie – uświadomił sobie przed laty dramat ubogich mieszkańców Indii. W 1988 r. poznał kleryka imieniem Chopparapu Jojaiah. Przyjaźń przetrwała długie lata. J. James, profesor literatury angielskiej z hawajskiego uniwersytetu, wspierał finansowo przyjaciela z Indii już w czasie jego studiów i potem, gdy o. Jojaiah został proboszczem. W 1996 r. nadszedł cyklon, który spustoszył

Gość z Indii, serdecznie przywitany przez proboszcza parafii św. Wawrzyńca ks. Grzegorza Trawkę, wzbudzał wielkie zainteresowanie dzieci z wrocławskich Żernik

wielkie połacie tego kraju. Zginęły tysiące ludzi, ponad 100 tys. osób straciło dach nad głową. Mnóstwo osieroconych dzieci zostało bez jakiegokolwiek opieki. O. Chopparapu Jojaiah i Jon James postanowili działać. Owocem ich starań było Centrum Dziecka „Premananda” („Siedziba miłości i radości”), oficjalnie otwarte w 1998 r. J. James pozyskiwał większość potrzebnych funduszy właśnie ze sprzedaży kartek z ręcznie malowanymi liśćmi drzewa pipul.

Wszystkie dzieci są nasze

Tymczasem Tomek, z zawodu informatyk, postanowił dokształcać się w zakresie pomocy humanitarnej. W Wielkiej Brytanii,

gdzie obecnie mieszka, znów zetknął się z J. Jamesem. Współpraca rozwijała się. Z czasem nasz rodak został koordynatorem pomocy ośrodkom „Premananda” na całą Europę.

– Rok temu po raz pierwszy pojechałem z Jonem do Indii – mówi. – Planowałem najpierw wyjazd dwutygodniowy, ale ostatecznie zostałem tam pół roku, zarządzając sierocińcami „Premanan-

Jak pomóc?

Osoby chętne, by wesprzeć sierocińce „Premananda”, mogą przekazywać środki na konto: Kredyt Bank S.A. Nr konta: 32 1500 1793 1217 9006 0637 0000 (hasło „INDIE”).

dy”. Pojawiła się akurat taka potrzeba, ponieważ zmarł ksiądz, który wraz z J. Jamesem zakładał ośrodki. W czasie naszego pobytu przekazaliśmy je pod opiekę biskupa katolickiej diecezji Nellore – jest nim bp Moses D. Prakasam, który właśnie odwiedził Wrocław.

Jak wyglądają sierocińce? Znajdują się w pobliżu Zatoki Bengalskiej. Tomek tłumaczy, że są to trzy ośrodki – w jednym mieszkają dziewczynki, w drugim chłopcy; w trzecim będzie centrum edukacji przygotowujące dzieci do przyszłej pracy w sektorze publicznym. – Edukacja to najcenniejsze, co możemy im podarować – powtarza. Z drugiej strony, jak podkreśla bp Moses, trudno zachęcać do nauki dzieci półnagie i wygłodniałe. Najpierw trzeba zadbać o ich podstawowe potrzeby, ofiarować miłość i troskę. Katolickie sierocińce „Premanandy” to również miejsca spotkania z Chrystusem. Pracują tu ludzie świeccy i siostry zakonne – malujące charakterystyczne kartki-liście.

Indie, w istniejącym w społeczeństwie podziałem na kasty, z trądem i skrajnym ubóstwem, to miejsce „krzyczące o pomoc”. Dodatkowo katolicy nie mogą tam liczyć

Malowane liście nalepiane na kartki są suszone i specjalnie preparowane

na wsparcie ze strony państwa. Bp Moses, którego diecezja ma wielkość połowy Polski, opiekuje się więc m.in. niepełnosprawnymi, dotkniętymi trądem, samotnymi matkami.

Muzyka, kolczyki i słoń

– Cieszę się, że we Wrocławiu zapachnie Indiami – mówił ks. Mirosław Maliński podczas zorganizowanego przy duszpasterstwie akademickim „Maciejówka” koncertu na rzecz „Premanandy”. Rzeczywiście zapachniało – w „Maciejówce”, u dominikanów, w parafii św. Wawrzyńca na Żernikach. Stoi za tym przede wszystkim trójka osób z wrocławskiego stowarzyszenia „Amabiles”: Anna Gibasiewicz oraz Joanna i Andrzej Widawscy.

– Pewnego listopadowego dnia w ubiegłym roku zadzwonił do mnie Tomek Zawierta – opowiada Ania. – Zapytał, czy mogłabym zająć się przygotowaniem wizyty we Wrocławiu bp. Mosesa D. Prakasama z Indii. Zgodziłam się.

Zaangażowanie w przygotowywanie do odwiedzin niezwykłego gościa – który podróżuje po świecie szukając wsparcia dla dzieł prowadzonych w jego diecezji – stopniowo rozszerzało się o nowe elementy. Ani od zawsze „chodziło po głowie” pomaganiu wciągnęła Joasię i Andrzeja Widawskich. Pomysły posypały się jak z rękawa. W ramach projektu „Pomagaj dzieciom w Indiach” odbywały się kolejne charytatywne koncerty oraz przedstawienie w wykonaniu studenckiej grupy „Effatha”. Znalazła się osoba, która zaczęła wykonywać kolorowe kolczyki, sprzedawane potem na rzecz dzieci z Indii; dzieci przedszkola „Lupikowo” przygotowały rysunki z indyjskimi motywami; w czasie Nocy Kościołów odbył się koncert charytatywny, podczas którego licytowano na rzecz sierocińców m.in. ręcznie zdobionego indyjskiego słonia czy kask prezydenta Rafała Dutkiewicza.

Nazwa stowarzyszenia – „Amabiles” – oznacza „kochania godne”. Chodzi o dzieci. Kiedy stowarzyszenie powstawało, nikt chyba nie przypuszczał, że swoją troską otoczy

także sieroty z dalekich Indii. – Celem stowarzyszenia jest przede wszystkim wspieranie, integrowanie środowisk związanych z rodzicielstwem zastępczym – mówi wiceprezes Andrzej Widawski. – Tworzymy grupy wsparcia dla rodzin adopcyjnych, organizujemy szkolenia, wyjazdy integracyjne.

W czasie czerwcowej wizyty we Wrocławiu bp Prakasam spotkał się z wrocławskim metropolitą, odwiedził m.in. szkołę, przedszkole i ośrodek adopcyjny, parafię na Żernikach i w Bierutowie. Niezwykle owocne okazało się spotkanie z prezydentem Rafałem Dutkiewiczem, który za-

deklarował szczególną życzliwość Wrocławia wobec Indii. Anna Szarycz, dyrektor Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych UM Wrocławia, której prezydent powierzył „indyjską” tematykę, podkreśla, że warto budzić, zwłaszcza wśród młodych, społeczne zaangażowanie na rzecz tego kraju. – Wrocław, jako Miasto Spotkań, będzie prawdopodobnie miejscem międzynarodowych zjazdów osób związanych z pomocą Indiom z terenu całej Europy – zapowiada. – Jak najbardziej popieramy tę ideę i cieszymy się, że bp M.D. Prakasam i jego współpracownicy chcą gromadzić się właśnie w stolicy Dolnego Śląska. ■

Bezcenna kropla



TOMASZ ZAWIERTA, KOORDYNATOR POMOCY OŚRODKOM „PREMANANDA” W EUROPIE

– Cieszę się, że we Wrocławiu nasz apel o pomoc spotkał się z takim odzewem ze strony mieszkańców i z przychylnością prezydenta, który wspominał, że we Wrocławiu nawet co roku mogłoby się odbywać

międzynarodowe spotkanie ludzi pomagających Indiom. Czuję dumę z tego, że jestem wrocławianinem. Indie są ogromne. To, co robimy, to kropla w morzu potrzeb, ale każda kropla jest ważna. Nasza działalność opiera się na zbieraniu funduszy, ale nie tylko – chodzi o uświadomienie pędzącym za pieniędzmi Europejczykom, że są ludzie, którym w życiu jest naprawdę „pod górkę”. Staram się o włączenie szkół w nasze akcje, ze względu na ich wielkie znaczenie wychowawcze.



ANNA GIBASIEWICZ, STOWARZYSZENIE „AMABILES”

– W Polsce często zupełnie nie uświadomiamy sobie, jak wygląda życie w Indiach. Gdy się patrzy na zdjęcia stamtąd, gdy się słyszy, jak wygląda tam codzienność, widać, jak inny jest to świat. Najzwyklejsza szkoła w Polsce to prawdziwy luksus w porównaniu z tamtejszymi placówkami. W sierocińcach „Premananda” dużą wagę przywiązuje się właśnie do edukacji. Pierwsy uczniowie stamtąd rozpoczęli nawet studia wyższe. Są gotowi dalej wspierać sierocińce – zresztą zasada jest taka, że wychowankowie, jeśli w przyszłości znajdą pracę, symboliczną część wynagrodzenia mają przekazywać na rzecz sierocińców. Te ośrodki uczą ich aktywności, odpowiedzialności.



ANDRZEJ WIDAWSKI, STOWARZYSZENIE „AMABILES”

– Gdy pojawiła się propozycja przygotowania wizyty biskupa z Indii, chętnie zgodziliśmy się.

My wspieramy rodzicielstwo zastępcze, biskup opiekuje się sierocińcami – nasze kierunki działania są podobne. Organizacja wizyty biskupa wpisała się

w drugą, obok wspierania rodzin adopcyjnych, gałąź naszej działalności – pomoc dzieciom z placówek opiekuńczo-wychowawczych. Jako stowarzyszenie nawiązaliśmy współpracę z parafią św. Wawrzyńca na wrocławskich Żernikach, gdzie mieszkam z żoną Joanną. Proboszcz ks. Grzegorz Trawka zaangażował się również w przygotowanie wizyty gościa z Indii; współpracujemy ze sobą w pozyskiwaniu funduszy na rzecz sierocińców.

Pożegnaliśmy s. Leontynę Trzaskomę

Serce przy Bogu, ręce przy pracy

W Zgromadzeniu Sióstr św. Józefa przeżyła prawie 65 lat, z czego 50 poświęciła pracy we wrocławskiej kurii. **Odeszła do Pana, wypowiadając słowa „modłę się”.**



ARCHIWUM SIÓSTR JÓZEFITEK

Siostra Leontyna pracę w naszej diecezji rozpoczęła, kiedy administratorem był inf. Karol Milik. Kard. Bolesław Kominek powierzył jej dostarczanie poufnej korespondencji do Sekretariatu Prymasa Polski, a kard. Henryk Gulbinowicz w dowód uznania za piękną posługę poprosił Stolicę Apostolską o odznaczenie jej orderem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Tak zwana pisownia kurii metropolitalnej to niewielkie biuro, gdzie przygotowuje się wszystkie dokumenty, które następnie przekazywane są różnym osobom i instytucjom.

To było jej miejsce pracy. Ks. prałat Stefan Kruszek, który ponad 30 lat współpracował z siostrą Leontyną, tak ją wspomina: – To była osoba o ogromnym wyrobieniu wewnętrznym, niezwykle dokładna i pracowita. Dodaje przy tym, że warunki, w jakich posługiwała, odbiegały od tych, które można zastać dziś. – Wszelkie pisma powstawały na zwyczajnej maszynie i były przebijane przez kalkę. Gdy pojawił się błąd, cały tekst musiał być tworzony od początku. – Nigdy nie dała po sobie poznać, że się denerwuje. Mówiła tylko spo-

kojnie: „dobrze – ja to przepiszę” – stwierdza.

W ostatniej drodze s. Leontynie towarzyszyli m.in. kard. Henryk Gulbinowicz, który przewodniczył Mszy św. pogrzebowej, i bp Edward Janiak. – Jej dewizą były słowa „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”. Żyła modlitwą i podczas pracy, i w czasie na modlitwę przeznaczonym – głosił w homilii bp Janiak. **xrk**

– Żyła modlitwą podczas pracy – mówił o s. Leontynie bp Edward Janiak

Czerwcowe wieczory

Z Bachem i kosmiczną muzyką

Grające ciała niebieskie, melodia gotyckich katedr i nieuchwytna dla ucha muzyka brzmiała w człowieku – dla ludzi średniowiecza cały świat był pełen cudownych dźwięków.



Przemysław Łesak podczas koncertu w kościele pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu

Odległym dziś dla nas spojrzeniu na muzykę przedstawicieli starożytności i średniowiecza mówił w czasie czerwcowych Wieczorów Tumskich dr Andrzej Wolański z Akademii Muzycznej we Wrocławiu w wykładzie o „Harmonii sfer niebieskich”. – Było dla nich rzeczą oczywistą, że u podstaw muzyki tkwi liczba, że o pięknie decyduje harmonia uzyskana dzięki doskonałym proporcjom – mówił. Wierzyli, jak podkreślał, że kosmos, oparty na takich proporcjach, również „gra”, choć muzyki tej nie możemy usłyszeć. Podobnie „grać” miał człowiek, dzięki harmonii duszy i ciała, a nawet „brzmieć” miały dzieła architektury, zbudowane według określonych prawideł. Dr A. Wolański zauważył, że ludzie średniowiecza, często niepiśmienni, w swej wrażliwości na muzykę potrafili przechować przez wieki w pamięci kolejnych pokoleń nigdzie nie spisane, rozbudowane utwory.

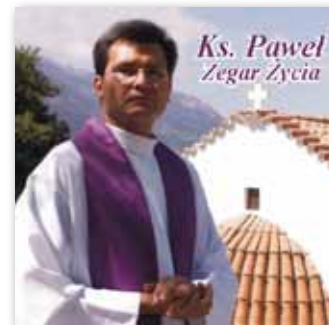
W części muzycznej Wieczorów wystąpił z koncertem muzyki organowej Przemysław Łesak – uczeń dr. Piotra Rojka w Państwowej Szkole Muzycznej II st. we Wrocławiu. W programie znalazły się utwory J.S. Bacha, M. Sawy, R. Schumanna i C. Francka.

Agata Combi

Nowa płyta księdza Pawła

Zegar życia

W dobie rozwijającego się internetu muzycy i ich wydawcy narzekają na spadek ilości sprzedanych płyt. Problem ten jakby omijał wrocławskiego kapłana, który ma ich na koncie już 10.



W lutym 2010 r. ks. Paweł Szerłowski dzielił się z naszymi czytelnikami swoimi doświadczeniami związanymi z muzyką, którą wykonuje. Wspominał także wówczas, że czeka na wydanie kolejnej płyty. Nie wiedział jeszcze, jaki będzie nosił tytuł. „Zegar życia” to 50 minut pięknej muzyki. Znajdują się na niej proste pieśni oazowe, z których większość poświęcona jest tematyce maryjnej. Usłyszymy tak znane utwory jak: „Maryjo, śliczna pani” czy „Daj mi Jezusa” oraz „Jak w uczniowskim zeszycie”. Tytułowa piosenka natomiast to dzieło samego ks. Pawła. Każdy, kto zna i ceni styl śpiewającego księdza, otrzymuje ciekawy prezent na letnie miesiące. **rk**

Mówiono o niej od lat. Dwa lata temu wybrano firmę i ruszyły prace. Dziś **Autostradowa Obwodnica Wrocławia jest gotowa** w ponad 50 proc. i gdy wydawało się, że nic jej nie zagrozi...

Prace posuwały się właściwie bez przeszkód, może poza lekkimi opóźnieniami wywołanymi zagrożeniem powodziowym w maju 2010 roku. Obwodnicowy optymizm przystopowała deklaracja ministra infrastruktury Cezarego Grabarczyka, który w połowie czerwca stwierdził, że omijająca miasto trasa ma być płatna dla wszystkich.

Mimo protestów władz miasta, lobbingu ze strony samorządowców i posłów minister powtórzył twarde komunikat 24 czerwca: „obwodnice będą płatne”.

Walka, pat i zwycięstwo

W tym samym czasie prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz namawiał władze wszystkich polskich miast do wypracowania wspólnego stanowiska w tej sprawie, tak aby za korzystanie z dróg omijających miasta nie trzeba było ponosić żadnych kosztów. Minister zmienił zdanie po raz kolejny, proponując, aby przez jakiś czas obwodnice były bezpłatne. Wcześniej jeszcze zaofiarował możliwość zryczałtowanej opłaty za korzystanie z tych dróg w połowie przez miasto, w połowie przez ministerstwo. Kiedy wydawało się, że twarde stanowisko ministra jest nie do przełamania, ten... ponownie zmienił zdanie. 25 czerwca zapowiedział, że pojazdy do 3,5 tony będą zwolnione z opłat za korzystanie z obwodnicy.

Zdaniem prezydenta Dutkiewicza, który jeszcze kilka dni wcześniej wysyłał decydentów na Madagaskar, to jedyna decyzja, jaką można było w tej sprawie podjąć. – Każda inna byłaby szkodliwa dla Wrocławia i całego Dolnego Śląska. Groziłaby zmarnowaniem publicznych pieniędzy i dalszymi utrudnieniami komunikacyjnymi



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

Spór o Miejską Obwodnicę Wrocławia

Płatna – bezpłatna

w naszym mieście – stwierdza stanowczo. Jego zdaniem, po oddaniu do użytku obwodnicy ruch w mieście zmniejszy się o ok. 30 proc. – Dlatego cieszę się, że nasz głośny protest spowodował, iż wszystkie obwodnice polskich miast będą bezpłatne. Walcząc o Wrocław, udało nam się załatwić coś dla całej Polski – mówi z uśmiechem.

Natychmiast jednak pojawiły się głosy, że czynnikiem, który miał największy wpływ na ministra Grabarczyka, nie było dobro kierowców, ale tocząca się wówczas kampania wyborcza. Nie zgadza się z nimi rzecznik ministerstwa Mikołaj Karpiński. Jego zdaniem, jest to efekt analiz, jakie prowadziło ministerstwo. – Mieliliśmy sygnały od samorządów, że ta kwestia jest bardzo paląca, w związku z czym staraliśmy się ją jakoś rozwiązać. Składaliśmy różne propozycje: od całkowitej odpłatności, przez możliwość wprowadzenia biletu zerowego. Proponowaliśmy także, by samorządy włączyły się w finansowanie tych odcinków dróg, co także nie znalazło uznania. W efekcie podjęliśmy decyzję, by pojazdy do 3,5 tony były zwolnione z opłat – wyjaśnia.

Tiry w mieście?

Niestety, ulgi nie obejmują kierowców TIR-ów, którzy za luksus ominięcia Wrocławia będą musieli jednak zapłacić. Mikołaj Karpiński tłumaczy to regulacjami obowiązującymi w całej Unii Europejskiej. – Prawo unijne mówi, że ruch pojazdów, które zarabiają przez to, że poruszają się po drogach i najbardziej te drogi eksploatują, musi być płatny – tłumaczy i dodaje, że nie można wykluczyć

tego, iż jakiś procent kierowców, oszczędzając, wjedzie do miasta. – Jesteśmy jednak przekonani, że to nie będzie opłacalne, bo jeśli kierowca będzie miał do wyboru: prostą drogę, po której się porusza, i przejazd przez miasto, zdecydowanie wybierze obwodnicę – stwierdza.

Wśród kierowców głosy są podzielone. Grzegorz Najfeld – kierowca z ponad 5-letnim stażem, tłumaczy, że stanie w korkach na zatłoczonej miejskiej ulicy, opóźniające transport czasami nawet o kilkanaście godzin, nie jest marzeniem kierowcy. – Do tego dochodzi upał, data graniczna zlecenia, po której naliczane są kary umowne. Nam naprawdę opłaca się zapłacić – wyznaje. Innego zdania jest Łukasz,

Czy w miejscu, gdzie rozpoczyna się obwodnica, staną w przyszłości punkty poboru opłat?

który dopiero zaczął pracę w transporcie ciężkim. – Na przejazd dostaję odpowiedni deputat finansowy. Mogę go wydać na autostradę albo zatrzymać. Nie jestem z tego rozliczany, ważne, żeby towar był na czas. Dodatkowo pracodawca płaci mi za każdą godzinę za kółkiem, także tę, kiedy stoję w korku. Myślę, że wielu kierowców na dorobku nie ominie miasta, tylko płatną obwodnicę – przekonuje.

Jedno jest pewne – za rok będziemy mogli objechać Wrocław, omijając zakorkowane centrum, co niewątpliwie cieszy samych mieszkańców, jak i tych, którzy „zwiadają” nasze miasto, stojąc w korkach.

**Radek Michalski,
ks. Rafał Kowalski**

■ R E K L A M A ■

FUNDUSZ SENIOR

- ODWRÓCONA HIPOTEKA
- POTRZEBUJESZ DODATKOWEJ GOTÓWKI?
- CHCESZ ZWIĘKSZYĆ SWOJĄ EMERYTURĘ?
- MASZ ZADŁUŻENIE HIPOTECZNE LUB KOMORNICZE?

**32 47 39 101
609 540 543**

www.funduszszenior.pl

Wrocławianka postępuje w Odessie jako misjonarka

Dobrocią załatwię wszystko

Jak spędzać czas na emeryturze? Problem, przed którym staje wielu, nie istnieje dla Aleksandry Szulc. W ubiegłym roku, po zakończeniu pracy zawodowej, postanowiła: **jadę na misje.**

Rozpoczęło się od wolontariatu. – Jestem związana z rodziną salezjańską – rozpoczyna opowieść. – Na jednym ze spotkań ktoś rzucił hasło, że w jakimś pogotowiu opiekuńczym są problemy z zakupem środków czystości – dodaje. Wówczas postanowiła zareagować i gdy przekonała się, że pomoc jest rzeczywiście potrzebna, pierwsze kroki skierowała na spotkanie oazy dla dorosłych działającej w jej rodzinnej parafii. Opowiedziała, że dzieci są przyprowadzane do pogotowia z ulicy, zaniedbane i brudne. – Proboszcz natychmiast sięgnął do kieszeni i dał mi pieniądze, za nim poszli następni – opowiada z radością. Zakupiła to, co było najbardziej potrzebne, i zawiozła do ośrodka. – Dyrektor otworzył drzwi – wspomina pani Ola – a gdy dowiedział się, w jakim celu przyjechałam, zapytał tylko: „skąd pani się tu znalazła?”. Odpowiedziałam: „z Kościoła”. To był początek.

Trzeba dać coś więcej

Pani Aleksandra szybko przekonała się, że nie tylko z problemami materialnymi boryka się pogotowie opiekuńcze. – Pomyślałam sobie: mam tylko torby nosić? Muszę zrobić coś więcej – uśmiecha się i dodaje, że z pomocą przyszła młodzież salezjańska, z którą była związana. – Zapropo- nowałam, że będziemy odwiedzać dzieci przebywające w ośrodku, by z nimi grać na gitarze, śpiewać,



Do końca lipca panią Olę można spotkać spacerującą po wrocławskim Rynku. Później wraca do Odessy

rozmawiać i modlić się – stwierdza. Na zmiany nie trzeba było długo czekać: wychowankowie wzrastali w duchu salezjańskim, księża zaczęli odprawiać tam Msze św., a w końcu ośrodek przyjął za patrona ks. Bosko.

Pewnego dnia na spotkaniu rodziny salezjańskiej pani Ola spotkała siostrę zakonną, która przyjechała do Polski, by wyrobić wizę, dzięki której mogłaby kontynuować pracę w Odessie. Opowiadała o misjach. – Powiedziałam jej: „Siostrzyczko, a może przydałabym się wam?” – wspomina. Po kilku dniach przyszła odpowiedź: „Możesz przyjeżdżać”. – Ksiądz, który się ze mną skontaktował,

mówił, że za swoją pracę nie będę otrzymywała żadnego wynagrodzenia, że zajęć jest dużo i trzeba być naprawdę dyspozycyjnym, ale nie zniechęcił mnie – mówi pani Ola.

Mamo, najadłaś się tabletek?

Rodzina pani Aleksandry nie mogła uwierzyć w jej wyjazd. – Mamo, ty naprawdę jedziesz? – pytały dorosłe córki. Do samego końca byli tacy, którzy mówili: „Na pewno się wycofasz”. – Nie dziwię im się – tłumaczy. – Jesteśmy ze sobą bardzo związani. Jak dzieci wyjeżdżały na oazy czy kolonie, tęskniłam i nie mogłam się docze-

kać ich powrotu, a tutaj taka odmiana. Kupiła bilet, pożegnała się z najbliższymi i pojechała. – Gdy już siedziałam w samolocie, otrzymałam SMS-a z pytaniem: „Mamo, najadłaś się tabletek?”. Nie mogli uwierzyć, że żegnając się z nimi, nie uрониła ani jednej łzy.

W Odessie rzeczywiście czekało na nią wiele obowiązków. – Każdego dnia spotykamy się rano na rozmyślaniu – opowiada. – Później jest jutrznia, Msza św. i śniadanie – dodaje. Od godz. 9.00 rozpoczyna się praca. Pani Ola pomaga w kuchni. – Prowadzimy przedszkole i szkołę, więc musimy przygotować posiłki dla dzieci wyjaśnia. O 13.00 – obiad, a po nim dwie godziny czasu wolnego. – Rzadko jest to czas przeznaczony dla mnie, gdyż wykorzystuję go, by zrobić zakupy – tłumaczy.

Od 16.00 do 18.00 pracuje w bur- sie, gdzie przebywają studenci z całego świata, a następnie w kafejce. Tutaj młodzi przychodzą, by spotkać się, wypić herbatę, zagrać w tenisa stołowego lub bilard. – To jest młodzież „z ulicy”. Trzeba umieć z nimi rozmawiać – mówi pani Ola i opowiada o sytuacji, która miała miejsce kilka miesięcy temu: – Przyszedł młody chłopak z dziewczyną. W pewnym momencie zaczął na nią krzyczeć, wyzywać. Wzięłam go na bok, porozmawiałam chwilę, a on... pocałował mnie w rękę. Do dziś są mi wdzięczni za to, że wówczas zareagowałam. – Ta młodzież jest trudna, ale jak mówił ks. Bosko, miłością, sercem i dobrocią zrobi się wszystko – stwierdza stanowczo.

Wielu dziwi się, że przyjechała pracować za darmo, inni dziwią się, że nie znając dobrze języka, tak wspaniale dogaduje się z młodzieżą. A ona dziwi się, że oni się dziwią. – Do końca lipca jestem na urlopie w Polsce, ale właściwie już powinnam tam wrócić – mówi z tęsknotą. Na pytanie, jak długo zamierza służyć na misjach, odpowiada jasno: – Jak najdłużej.

Ks. Rafał Kowalski